

Mamy problem! Sasin to obiecał. Co może pójść nie tak?

28 września 2023

Jacek Sasin zapewnia, że paliwa na polskich stacjach nie zabraknie. Taka deklaracja powinna wszystkich uspokoić, ale...

Sasin zyskał przydomek „odwrotnego proroka” po tym, gdy miał dość niefortunną serię przewidywań, które po krótkim czasie okazywały się kompletnie nietrafione. Zaczęło się od dużych podwyżek za prąd, o których Sasin mówił, że na pewno ich nie będzie.

Teraz Sasin zapowiada, że paliwa na stacjach benzynowych na pewno nie zabraknie. Coraz więcej kierowców ma jednak takie obawy.

Dlaczego? Na polskich stacjach dzieją się „cuda”, co wielu wiąże po prostu z nadchodzącymi wyborami. Ropa rynkach drożeje (w ciągu miesiąca ok. 16 proc.), złotówka osłabia się wobec dolara (ok. 7,5 proc. mdm), a paliwo nad Wisłą mimo to tanieje (o 10-12 proc.).

Na niektórych stacjach Shell, który zaopatruje się w paliwo u państwowego Orlenu, pojawiła się nawet reglamentacja. Jednorazowo można było zatankować do 100 litrów. Tak było (aktualnie nie jest) przez kilka dni w niektórych punktach w Warszawie, Wrocławiu czy Toruniu. Ograniczenia w tankowaniu nakładane są też na rolników czy mały biznes.

Do tego dochodzi niedawny apel Orlenu, by nie kupować paliwa na zapas. „Tak, by umożliwić normalną pracę siłom logistycznym obsługującym stacje na co dzień” – tłumaczył przedstawiciel państwowego koncernu.

Sytuacja wygląda jeszcze gorzej, jeśli zestawić słowa prezesa Orlenu Daniela Obajtka z kwietnia br. z okresem obecnym. Niecałe pół roku temu mówił, że paliwa w Polsce nie mogą być wyraźnie tańsze, bo rozkwitnie turystyka paliwowa, co zaburzy popyt.

„Państwa OPEC podjęły decyzję o zmniejszeniu wydobycia i cena ropy poszła do góry. Na ceny wpływa również kurs dolara. W ciągu ostatnich kilku lat o 100 proc. w górę poszły ceny biododatków. Znacząco wzrosła cena uprawnień do emisji CO₂. Do tego trzeba doliczyć daniny państwowe i rosnące pensje pracowników. W ciągu 10 lat wynagrodzenia poszły praktycznie o 100 proc. w górę – to wszystko ma wpływ na cenę końcową paliw” – tłumaczył ceny paliw dla „Super Expressu” Obajtek.

„Gdybym obniżył ceny paliw, automatycznie zachwiałbym parytetem importowym. Wystarczyłby tydzień-dwa i mielibyśmy całkowity paraliż kraju. To już przerabiali Węgrzy, próbując uregulować odgórnie ceny paliwa – rozmontowali całą gospodarkę” – mówił wtedy Obajtek, argumentując tym samym, że benzyna czy diesel nie mogą być tańsze.

Dziś tamte słowa są najwyraźniej nieaktualne. Albo więc wtedy Obajtek bajdurzył, albo teraz jest na kursie do „rozmontowania całej gospodarki”.

To wszystko sprawia, że obawy o brak paliw w Polsce są coraz częściej podnoszone. Wielu wskazuje też, że po wyborach – może nie od razu, ale po kilku tygodniach – będziemy obserwować znaczący wzrost cen na stacjach.

Na to wszystko wychodzi Sasin i zapewnia, że takiego scenariusza absolutnie nie będzie. Na antenie Polsat News zapewnił, że „nie będzie brakować” benzyny. – Mogę zapewnić, że w Polsce będą albo najniższe, albo jedno z najniższych cen paliwa w Europie i że to jest trwała tendencja – powiedział.

Cóż, biorąc pod uwagę wcześniejsze zapowiedzi Sasina i ich sprawdzalność, mocno obawialibyśmy się o dostępność czy ceny

paliw w Polsce. Mimo wszystko mamy nadzieję, że zapowiedzi Sasina tym razem się sprawdzą i prominentnego polityka PiS-u nie będzie trzeba znowu określać mianem „odwrotnego proroka”.

Autorstwo: KM

Źródło: [NCzas.com](https://nczas.com)